

Założ maskę! Nie akceptuję zaświadczenia od lekarza!

13 maja 2021

Wirusowe szaleństwo trwa od ponad roku. Absurdalne przepisy i oderwane od rzeczywistości obostrzenia wydobywają z ludzi ich najgorsze, dotychczas skrzętnie ukrywane cechy. Do najbardziej widocznych można zaliczyć wszechogarniającą głupotę. Drugą z nich jest coraz bardziej ordynarne chamstwo. Trzecią z tych cech jest bestialstwo. Niestety, także wobec dzieci.



Był zimny marcowy wieczór. Dwóch nastoletnich braci wracało pociągiem Intercity z Warszawy do Olsztyna. Po godzinie jazdy do wagonu weszła nagle dwójka konduktorów, mężczyzna i kobieta. Od razu zaczepili chłopców. Oczywiście chodziło o brak maski na twarzy starszego z braci.

Konduktorzy byli aroganccy i napastliwi. Nie pytając o nic, nakazali chłopcu natychmiast założyć maskę. Ten jednak oświadczył, że nie musi tego robić z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że zgodnie z rozporządzeniem nakaz noszenia masek nie obowiązuje w wagonach objętych rezerwacją miejsc, takich jak ten, którym jechali. Po drugie dlatego, że na mocy rozporządzenia jest zwolniony z noszenia maski z przyczyn

medycznych, na dowód czego pokazał stosowne zaświadczenie. Jednak żaden z konduktorów nie miał ochoty nawet na nie rzucić okiem.

Zamiast tego, konduktorka zaczęła obrażać dziecko. Krzyczała do niego: „Chodzisz do jakiejś szkoły specjalnej, że nie rozumiesz co się do ciebie mówi?!”. Zaciągnęli chłopca do przedziału służbowego, a młodszy z braci, dwunastolatek, pozostał sam w wagonie. Oboje konduktorzy byli bardzo napastliwi i aroganccy, przez cały czas drwili z chłopca i traktowali z góry jako osobę głupią, próbując ośmieszyć go twierdząc, że nie wie co mówi. Jednocześnie konduktorka kategorycznie nakazała chłopcu założyć maskę. Ten jednak odmówił powtarzając, że nie może jej nosić z przyczyn zdrowotnych. Konduktor zaczął straszyć dziecko zatrzymaniem pociągu i wezwaniem policji. Tak też się stało.

Pociąg zatrzymał się w Ciechanowie. Konduktor czekał na policjantów na peronie. Funkcjonariusze weszli do wagonu i prawie rzucili się na dziecko. Nie przedstawili się. Chłopiec kilkakrotnie poprosił ich o okazanie legitymacji. Policjanci odmówili. Nie podali także ani prawnej, ani faktycznej podstawy interwencji. Tymczasem nastolatek ponownie tłumaczył, że ma prawo nie nosić maski, ponieważ jest z tego zwolniony na mocy rozporządzenia. Ponadto wywiązała się dyskusja odnośnie drugiego z argumentów prawnych, czyli zwolnienia z noszenia masek na siedzeniach objętych rezerwacją miejsc, szczególnie w trakcie spożywania posiłku. Konduktor nieustannie się wtrącał i przeszkadzał twierdząc, że to obowiązuje wyłącznie w „Warsie”. No cóż, widocznie przez wiele lat ciężkiej i odpowiedzialnej pracy nie zauważył, że w wagonach restauracyjnych w ogóle nie ma i nigdy nie było miejsc objętych rezerwacją... Milicjanci, którzy także nie znali przepisów, wtórowali konduktorowi.

Chłopiec został bezprawnie wylegitymowany. Potem milicjant zapytał go, czy ma jakieś zaświadczenie mówiące o tym, że jest zwolniony z noszenia maski. Ten odpowiedział, że ma taki

dokument i że może go przedłożyć. Podczas prowadzonych przez milicję czynności, konduktor cały czas utrudniał je, krzyżąc na dziecko. Groził, że albo chłopiec natychmiast założy maskę, albo wyrzuci jego i jego młodszego brata z pociągu. Nastolatek odmówił twierdząc stanowczo, iż ma prawo zostać w pociągu i wrócić nim do domu. W tym momencie milicjant, który jedynie zerknął na dokument zwalniający dziecko z noszenia maski, stwierdził, że taki dokument jest nieważny i nakazał chłopcom opuszczenie pociągu.

Bracia stanowczo odmówili, broniąc swoich racji. Wówczas milicjant zaczął popychać starszego chłopca, kazał mu zabrać rzeczy, po czym zaczął szarpać go za ramię i wypychać z wagonu. Obaj chłopcy znaleźli się peronie. Tam próbowali jeszcze dyskutować z milicjantami. Ci jednak wyśmiali ich, rzucając krótko: „Koniec dyskusji!” W rezultacie dzieci zostały same na dworcu w Ciechanowie, w obcym mieście, ponad sto pięćdziesiąt kilometrów od domu, wyrzucone z pociągu na mróz w godzinach wieczornych, bez ciepłego miejsca na oczekiwanie, bez pomocy z jakiegokolwiek strony. Gdy zapytali milicjanta: „Jak mamy się teraz dostać do domu?”, ten odpowiedział z beztroskim uśmiechem: „To już nie nasz problem”.

Otóż śmiem twierdzić, panowie „policjanci”, że teraz to jednak jest wasz problem. I to duży. Dlaczego? Moja babcia do śmierci wierzyła z uporem, że „przecież milicja jest po to, aby chronić obywateli przed przestępcami”. Nie docierało do niej, że większa część tej formacji to byli zwykli zomowscy bandyci, którzy pałowali i mordowali ludzi. Ale babcia była jeszcze „przedwojenna” i miała bardzo wyidealizowany obraz świata. Obserwując wasze dzisiejsze działania, waszą ignorancję i nieznaną prawa, waszą wypraną z jakiegokolwiek przyzwoitości mentalność nakazującą wam wykonywać tępo nawet najbardziej zbrodnicze rozkazy, nieskażoną cieniem refleksji nad znaczeniem słowa „służba” dla narodu, można dojść do wniosku, że czerpicie z tych „tradycji” pełnymi garściami.

Podobnie robią to „funkcjonariusze” wielu innych instytucji, które także niegdyś, jeszcze przed wojną, cieszyły się ogromnym społecznym szacunkiem. No cóż, może jednak moja babcia, gdyby żyła, zweryfikowałaby swoje idealistyczne poglądy na temat waszej roli i służby. Tak samo, jak z każdym kolejnym dniem tego szaleństwa weryfikuje je ogromna część polskiego społeczeństwa. Po prostu... policjanci „zrzucają maski”...

Wiele wskazuje na to, że konduktor, który sprowokował tę aferę to ten sam, który napuścił policję na „Czujnego” kilka dni później, powodując znaczne opóźnienie pociągu. Pozostaje mieć nadzieję, że to jedyny taki zatrudniony na kolei „rodzynek”. Natomiast bohaterowie powyższej historii wrócili szczęśliwie do domu. Przyjechał po nich niemal od razu ich zatroskany i totalnie wnerwiony ojciec, który samotnie wychowuje chłopców. A ponieważ przez koronaścienę stracił pracę, więc dodatkowe koszty podróży wygenerowane przez konduktora i policjantów znacznie uszczupliły i tak skromny budżet rodziny. Tata będzie walczył dalej. A to jeden z takich ojców, którzy nie odpuszczają...

Autorstwo: Miro Wilewski

Zdjęcie: [ASOlka](#) (CC0)

Źródło: TylkoTata.pl